

Opublikowany raport finansowy Światowej Agencji Antydopingowej (WADA) za rok 2019 wykazał dochody na poziomie nieco ponad 38 milionów dolarów i wydatki na kwotę 37,8 miliona. Znaczną część wydatków stanowią wynagrodzenia 130 pracowników (15,7 mln.), badania naukowe (2,3 mln.) oraz wysokie koszty sądowe. Dla przykładu tylko głośne odwołanie wniesione do Sądu Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) przeciwko Sun Yangowi i Międzynarodowej Federacji Pływackiej (FINA) kosztowało Światową Agencję Antydopingową ponad 600.000 USD. Co ciekawe oprócz regularnego finansowania ze strony Ruchu Sportowego i Rządów, WADA otrzymała w minionym roku 1,6 miliona dolarów w postaci dodatkowych składek i dotacji. Większość z nich stanowiła wpłata Chin w wysokości 993.000 USD, ale dodatkowe wpłaty wniosły również rządy Polski, Japonii i Australii. Warto podkreślić, że po okresie stagnacji budżet WADA rośnie i w roku 2022 w planie przewidziano dochody w wysokości 46,6 miliona dolarów. Duża część działaczy i dziennikarzy wierzy, że znacząco zwiększy to wydatki na granty badawcze mające na celu zwiększenie skuteczności walki z dopingiem. Przypominają oni, że w roku 2009 kwota na badania wynosiła 6,5 mln USD, kiedy całkowity dochód organizacji wyniósł 27,5 mln USD.

Władze MKOl ogłosiły niedawno, że podczas zaplanowanego na grudzień posiedzenia zarządu Komitetu Wykonawczego zostanie dokonany przegląd dyscyplin olimpijskich rozgrywanych podczas igrzysk w Paryżu w 2024 roku. Zrzeszone w IWF krajowe federacje podnoszenia ciężarów odebrały tę zapowiedź jako groźbę usunięcia dyscypliny z programu igrzysk. Deklaracja MKOl padła bowiem w odpowiedzi na nagłe usunięcie przez zarząd IWF popieranej przez komitet olimpijski tymczasowej prezes federacji, Amerykanki Ursuli Papandrei. W jej miejsce powołano Intarata Yodbangtorya, działacza pochodzącego z Tajlandii, mającej długie tradycje dopingowe w tym sporcie i wykluczonej z tego powodu z udziału w igrzyskach olimpijskich w Tokio. Także w październiku Międzynarodowa Federacja Podnoszenia Ciężarów (IWF) zdyskwalifikowała sześcioro rosyjskich sztangistów po analizie danych pozyskanych z moskiewskiego laboratorium antydopingowego i dodatkowo trzech zawiesiła. Wśród zawodników uznanych za winnych złamania przepisów dopingowych jest brązowy medalista igrzysk w Londynie, Rusłan Ałbiegow.

Amerykański sprinter Christian Coleman został zawieszony. Athletics Integrity Unit (AIU) ogłosiło we wtorek, 28 października, jego zawieszenie za okres dwóch lat. Dla 24-letniego amerykańskiego sportowca oznacza ono pozbawienie go możliwości startu na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio (23 lipca - 8 sierpnia 2021) - jeśli do nich dojdzie - oraz mistrzostw świata zaplanowanych w Eugene (Oregon) latem 2022 roku. Menedżer sprintera Emanuel Hudson już zapowiedział odwołanie się od tej decyzji do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS).

Brytyjska Agencja Antydopingowa (UKAD) jest wielokrotnie stawiana jako przykład skutecznej walki z dopingiem w sporcie. Tymczasem tamtejsi dziennikarze wskazują na „absurdalnie niski” poziom ponownych testów próbek we wszystkich dyscyplinach sportowych i ich zupełny brak w piłce nożnej. Wykazują, że na przestrzeni ponad 10 lat funkcjonowania (od chwili założenia w roku 2009 do stycznia 2020) UKAD ponownie przetestował tylko 120 próbek we wszystkich dyscyplinach sportu i ani jednej w piłce nożnej. Tymczasem nikt nie ma wątpliwości, że dzięki użyciu nowoczesnej technologii istnieje możliwość znacznie skuteczniejszego wykrycia zabronionych substancji w pobranych próbkach, które mogą być poddane re-analizie przez okres 10 lat.

Zabroniony w sporcie selektywny modulator receptora androgenowego (SARM) – ostarina, który producenci suplementów często reklamują jako tzw. „legalny steryd” i ukrywają pod postacią różnych nazw i symboli jak: enobosarm, MK-2866 lub GTx-024 tylko w ostatnich dniach stał się przyczyną pozytywnych wyników testu u kolarza Matteo Spreafico podczas Giro d’Italia i włoskiego pływaka Alexa Di Giorgio.